

KRONIKA KUPIECKA

Szkola przysposobienia kupieckiego utworzona zostanie w Kolbuszowej

W Kolbuszowej odbyło się walne zebranie delegatów Kół i Czystości TSL, na którym dokonano wyboru władz Związku Powiatowego TSL, na czele którego stanął dyr. Rudolf Kasprzyk.

W Wilnie powstaje

Polska wytwórnia włókiennicza

W początku przyszłego roku zostanie uruchomiona w Wilnie

Osirzeżenie

Firmy Baltuch i Wękiert w Zaleszczykach wysyłają oferty na miód, orzechy i masła są firmami żydowskimi. Przestępowanie przed nabywaniem towaru od wspomnianych firm.

Lekkomyślność czy zła wola

Zydowi sprzedali aptekę

uszczupełniając polski stan posiadania

Akcja unaradawiania życia gospodarczego w Polsce posuwa się stale naprzód. Zrozumienie konieczności odzyskania przemysłu, rzemiosła i handlu stało się już dzisiaj niemal powszechne i przeniknęło do najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Polski stan posiadania stale więc wzrasta. Dzieje się to jeszcze powoli, ale nazbyt powoli, ale w każdym razie idziemy naprzód.

Wiele i różne są przyczyny tego powolnego usuwania z życia gospodarczego Polski obcego i wrogiego elementu żydowskiego, tego zbyt powolnego powiększania się polskiego stanu posiadania.

Niejednokrotnie je omawialiśmy na łamach ABC, wytykając

błędy, wskazując drogi i sposoby ich usunięcia, piętnując postępowanie różnych jednostek, postępowanie wrogie i szkodliwe, hamujące akcję odzyskania, rozwój polskiego, czy to handlu, czy rzemiosła, powiększania się polskiego stanu posiadania.

Dzisiaj do zanotowania mamy fakt następujący, który niewątpliwie oburzyć musi każdego Polaka. Fakt niestety nieodwołalny, ale właśnie jeden z tych, które tamują rozwój polskich placówek gospodarczych i zmniejszają polski stan posiadania.

Wszystkim wiadomo jest, że niestety dość duża jest w całej Polsce i w Warszawie ilość aptek żydowskich. Zawód ten tak niemiernie ważny i odpowiedzialny nie uchronił się przed zalewem żydowskim. Do zagadnienia tego jeszcze powrócimy i szerzej je omówimy, chwilowo chodzi nam o napiętnowanie postępowania Polaka — jednego z właścicieli aptek w Warszawie.

Od lat dawnych istniała w stolicy przy ul. Granicznej 10 apteka p. Niewiarowskiego. Podobno znajdowała się ona ostatnio w dzierżawie. Była jednak w rękach polskich. Niedawno dopiero została sprzedana żydowi Marianowi Hellerowi.

Tak więc dotychczasowy właściciel tej apteki nie rozumie

Z okazji 20-lecia ukazał się jubileuszowy numer Tygodnika Handlowego — organu Stow. Kupców Polskich, zawierający m. in. artykuł wstępny p. t. „Krzepiąca ewolucja” p. Eugeniusza Wencel, wiceprezesa S. K. P. Artykuł ten prawie w całości poniżej podajemy. (Red.)

Tygodnik Handlowy, będąc od początku swego istnienia oficjalnym organem Stowarzyszenia Kupców Polskich, w ciągu dwudziestoletniej pracy wydawniczej reprezentował poglądy, dążenia i nastroje polskiego kupiectwa —

20-lecie Tygodnika Handlowego

Krzepiąca ewolucja

Wielkie zadanie organizacji kupieckich

rejestrując i omawiając wszystkie te zdarzenia, które kształtowały historię handlu w nowożytnej ojczyźnie.

PRZED 20-TU LATY

W chwili odzyskania niepodległości Stowarzyszenie Kupców Polskich miało charakter instytucji społeczno — zawodowej, skupiającej w swoim gronie najbardziej wyrobione obywatelsko jednostki kupieckie, poczytujące sobie za obowiązek pielęgnowanie więzi zawodowej z podkreśloną troską o dopomaganie słabszym warsztatom pracy kupieckiej. Przewodniczący organizacji, oraz światło koła zrzeszonych uświadamiały sobie przytym potencjalne możliwości szerszego znaczenia zasięgu działania oraz zadania w skali ogólnie — narodowej. Dzięki temu, pracę ustawiono na taką właśnie ambitną miarę, co w wyniku mimo braku „klimatu” uchroniło działalność instytucji przed pomniejszeniem jej linii rozwojowej.

POSTAWA OBRONNĄ

W pierwszych latach pracy Stow.

warzyszenie nastawione było w znacznej mierze na obronę przedsięwzięcia kupieckiego. Pozytywna społeczna polska handlu była w tym czasie niezmiernie słaba i nieustannie atakowana. Rzeczywistość spychała Stowarzyszenie do stanowiska defensywnego. Codziennym zadaniem organizacji, stawała się obrona samej racji istnienia nielicznej grupy kupieckiej, utrzymanie jej stanu posiadania. Możliwości działania były w praktyce stosunkowo niewielkie, dlatego też silniejsze placówki handlowe znacznie więcej ufaly własnym siłom w codziennej pracy zawodowej i jedynie mniejsze szukały pomocy w aparacie organizacyjnym.

Mimo wielu podejmowanych wysiłków, znajdowaliśmy się wówczas — w gruncie rzeczy — poza obrębem „wielkich problemów”, interesujących ogół społeczeństwa, pozostawieni niejako na uboczu. Czynniki „wielkiej polityki” nie interesowały się bliżej rozwojem handlu, odnosiły się doń obojętnie. Często obojętność ta zaprawiona była niechęcią.

KONIECZNOŚĆ ZBIOROWEGO DZIAŁANIA

Z czasem nastąpiły zmiany. Poziębienie się procesów reglamentacji życia gospodarczego zwał granicę swobodnej działalności jednostek. Coraz silniej dawała się odczuwać potrzeba zbiorowego działania. Wzrastała poczucie konieczności zbiorowego wysiłku, zbiorowego oddziaływania na właściwe kształtowanie się, norm, które opasywały coraz ciśniej swobodną działalność przedsiębiorstw. Pierwsiastek społeczny, w pewnym rozumieniu nawet filantropijny działalność organizacji ustępował miejsca pierwsiastkowi typowo zawodowemu. Punkt ciężkości prac przesunął się tu od obrony indywidualnej do rzecznicstwa zbiorowych interesów kupiectwa na początku przede wszystkim na odcinku spraw prawno-skarbowych, a także handlu zagranicznego.

WIELEKIE ZADANIA

Wreszcie — po szeregu lat pracy, w której krzepia i utrwalała się pozycja Stowarzyszenia na tle rosnącego zasięgu zadań tej instytucji — weszliśmy w czas dzisiejszego etapu rozwojowego.

Zasłży doniosłe zmiany, powo-

jujące organizacje kupiectwa polskiego do wielkich zadań.

Nowe oblicze tym organizacjom nadaje wielki ruch narodowy, który wśród czołowych postulatów wysuwa sprawę unarodowienia i racjonalizacji struktury handlu. Organizacje kupieckie stają się narzędziem społecznym, niezbędnym dla osiągnięcia wielkich celów ogólnonarodowych.

Sprawy handlu włączone zostały do liczby tych, które ześrodkowują na sobie zainteresowania całego społeczeństwa.

Jednocześnie wraz z pogłębianiem się ruchu narodowego wewnątrz kraju, międzynarodowy horyzont polityczny zaciąga się chmurami. Zbiorowe gwarancje bezpieczeństwa, mające zapewnić wieczny pokój, okazują się złudzeniem. Trudności geopolitycznego położenia Polski występują z całą jaskrawością i domagają się skupienia wszystkich sił w kierunku zapewnienia państwu takiej pozycji, która by usadniała pierwszą z dwóch alternatyw poglądu: że w tym miejscu Europy, gdzie znajduje się Polska, może być albo wielkie państwo, albo żadne.

ZWROT

W SPOŁECZEŃSTWIE

Świadomość tej prawdy staje się powszechną, a jej konsekwencją jest dążenie do wyrównania wiekowych zaniedbań nie tylko okresu niewoli, ale i tych, które przed stu kilkudziesięciu laty spowodowały nasz polityczny upadek.

— I stąd znowu umacnia się pierwszoplanowe zagadnienie handlu. Stąd też powszechny zwrot społeczeństwa w ustosunkowaniu się do spraw kupiectwa. Stąd te wielkie zmiany, które obserwujemy dzisiaj w reagowaniu ze strony społeczeństwa na przejawy aktywności kupieckiej.

Jakże jaskrawą ilustracją tych zmian są sprawozdania z dnia Kupca Polskiego. Biskupi i Wojewodowie uczestniczą w naszych akademiach, tysiące osób zapelnia sale w małych miastach prowincjonalnych, gdzie odbywa się zgromadzenia. Czy było to do pomyślenia przed 10-ciu lub 15-tu laty?

POD INNYMI ZNAKAMI

Wzmocniają się powoli nasze szeregi, krzepną, dzięki dopływowi nowych wykwalifikowanych sił. Ale co szczególnie ważne, idziemy dzisiaj coraz powszechniej pod innymi niż w swoim czasie znakami.

Walcząc o nadanie handlowi polskiego oblicza, stajemy się bliżsi całemu społeczeństwu.

Z większą też skutecznością potrafimy zaszczepić w umysłach i sercach młodych pokoleń kupieckich poczucie obowiązków kupca — obywatela wobec zbiorowości; podnieść godność naszego zawodu, wytworzyć tradycję kupiecką, wychować pełnowartościowy typ kupca polskiego, który stać się musi magnesem przyciągającym do handlu najlepsze, najdzielniejsze jednostki z pośród społeczeństwa.

PRACA

WYCHOWAWCZA

W świetle tych olbrzymich zadań, jakie stawiać dziś sobie może i musi nasza organizacja, na czoło pracy wysuwa się problem wychowania odpowiedniego dla realizacji tych zadań człowieka. Jego wartość i miara, we wszystkich grupach społecznych, decydować będzie o mocy i sile wewnętrznych związków Rzeczypospolitej.

Problem wartości i miary człowieka, pracującego w handlu polskim — oto ambicja, jaką sobie w zakresie pracy wychowawczej stawiać dziś musi na czołowym miejscu organ oficjalny Stowarzyszenia Kupców Polskich — Tygodnik Handlowy.

(D. e. n.).

Picie herbatę „SZUMILIN”

firmy polskiej i chrześcijańskiej.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI KUPIECKICH

POŚWIĘCENIE SZTANDARU SOD. MARIANISKA W GIMN. KUPIECKIM W KRAKOWIE

Sodalicia Mariana studentek żeńskiego Gimnazjum Kupieckiego w Krakowie obchodzą w dniu 8 b. m. podniosłą uroczystość poświęcenia własnego sztandaru. Krakowski Kongres Kupiecki reprezentowali na uroczystości p. wiz. Wincenty Sikora i p. Franciszka Bromowiczowa.

KOŁO IMPORTERÓW SUROWCÓW TUSZCZYCH

Przy udziale firm chrześcijańskich z całej Polski zainteresowanych handlem tuszczowym odbyło się w Stow. Kupców Polskich zebranie. Na zebraniu tym zainteresowani, po wysłuchaniu referatu p. dyr. Henryka Patschke, jednogłośnie postanowili powołać do życia Koło Importerów Surowców Tuszczowych przy Stow. Kupców Polskich.

Wybrany został jednocześnie tymczasowy Zarząd w składzie następującym: przewodniczącą — p. Zygmunta Hofmana, członkami zarządu — p. Władysław Niedzwiedzki i Emil Lange z Warszawy.

Koło postawiło sobie za zadanie w pierwszym rzędzie podjąć prace związane z unarodowieniem handlu tuszczami.

ZJEDNOCZENIA KUPCÓW ŻELAZNYCH

Kontynuując akcję, mającą na celu większe zespolenie wszystkich polskich kupców — tranzytowych i ustalanie ich zgodnych postulatów, z ramienia Zjednoczenia Kupców Branży Żelaznej Sekretarz Zarządu p. T. Fabiani udał się do Wodzisławia na Górny Śląsk, gdzie odbył konferencję z Prezesem Zrzeszenia Kupców Branży Żelaznej i Towarów Żelaznych na woj. Śląskie p. J. Klockiewiczem oraz z Sekretarzem Zrzeszenia p. W. Królem.

W wyniku konferencji ustalono, że zasadnicze postulaty chrześcijańskich tranzytowych są w całej Polsce te same i omówiono dalszy program działalności.

Z RADY GŁÓWNEJ P. C. K. K. B.

W dniu 11 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Głównej Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezpłatowego, składającej się z przedstawicieli zrzeszonych Kas Bezpłatowych. Po sprawozdaniu z działalności Zarządu Głównego wygłoszonym przez prezesa inż. J. Szmędy, otwarta została dyskusja, w której poruszono niezmienne ciekawe zagadnienia, dotyczące pracy Kas w terenie, osiągniętych wyników i potrzeb.

obrazami genialnych malarzy tej epoki, Ribery i Zurbarana, oraz sławnych uczniów tej surowej szkoły hiszpańskiej.

P. Soederlund, nawiasem mówiąc Szwed z pochodzenia, w uroczej willi „Girandola” (Sorrento) pozostawił wspaniałe zbiory, których wartość oceniają na 12 do 15 milionów franków fr.”.

Gdy minęło pierwsze, niezbyt przyjemne zdziwienie, Soederlund pomyślał, że źródło i cel notatki nietrudno zgadnąć. To jeszcze spotęgowało jego humor, który nazwał w duchu „humorem wisielca”.

Jednak ten pan Lagache działał za nadto po amerykańsku — nie unikał żadnych przeszkód, po prostu chwycił diabła za rogi. Użył bardzo dowcipnego wybiegu — zresztą niedarmo uchodził za jednego z najwytrawniejszych agentów! Ale teraz posunął się trochę za daleko.

Soederlund przeczytał jeszcze raz notatkę, spróbował nawet roześmiać się po cichu.

Jednak nie można mu odmówić pomysłowości — stwierdził w duchu — chociaż powinien był o swoich zamiarach mnie uprzedzić przede wszystkim jako najwięcej zainteresowanego. Niebawem przyjemnie dowiedzieć się z gazet o swojej własnej śmierci, przy tym w takie olśniewające piękne przedpołudnie wiosenne! Nawet człowiekowi o zdrowych nerwach może się zrobić niewyobrażalnie...

J. F. WITKOP

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Antoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

ROZDZIAŁ I.

SVEN SOEDERLUND POSTANAWIA OGOLIĆ SIĘ

W piękne kwietniowe przedpołudnie na bulwarach paryskich, na tarasie dużej znanej kawiarni, siedział na słońcu starszy pan — wypielęgnowany, wylorny w ruchach i w ubraniu, radosny i z tym nieuchwytnym piętrem, które nadają częste podróże po świecie i przebywanie w towarzystwie inteligentnych, dobrze wychowanych ludzi.

Miał ponad pięćdziesiątkę, jednak mógł jeszcze sięgnąć na siebie niejedno ukradkowe spojrzenie kobiece. Z jego wysmukłej, naturalnie wyprostowanej postaci promieniował osobliwy urok, właściwy człowiekowi, przyzwyczajonemu do obcowania z poważną i piękną sztuką. Miał małą, śniadą cerę, wbrew współczesnej modzie nosił lekko podkreślone wąsy i ostrą, krótko przystry-

żoną brodę; w długich kształtnych palcach trzymał gazetę. Jasne, surowo patrzące oczy z wyrazem roztargnienia i niemal nudy przebiegały po sporej płachcie papieru, jeszcze pachnącego farbą drukarską.

Zatrzymał się na notatce „Ze świata sztuki”. Nagle brwi uniosły się wysoko, na skroniach żyłki zarysowały się wyraźniej pod cienką skórą. Potem po ustach prześlizgnął się dziwny uśmiech — gorzki i jednocześnie rozbawiony. Wylorny pan opuścił gazetę, spojrzał na ożywione bulwary, zalane wiosennym słońcem i na otaczający go wesoły wyroszony tłum.

Tak, mało komu się zdarzy przeczytać obwieśczenie o własnym zgonie.

Na trzeciej stronie dziennika była umieszczona następująca wiadomość:

„Donoszą nam z Avignonu, że w miejscowym szpitalu wskutek wypadku samochodowego zmarł znany zbieracz dzieł sztuki, p. Sven Soederlund. Szofer zginął w katastrofie. Samochód zderzył się z wozem ciężarowym na szosie Avignon — Orange. Wstępne dochodzenia policyjne ustaliły, że całkowitą winę ponosi szofer osobowego samochodu.

Podobno p. Soederlund jechał do Paryża na licytację słynnych zbiorów księcia d'Orselles, która to licytacja w kołach amatorów i fachowców była oczekiwana z wielkim zacięciem.

P. Sven Soederlund, wybitny znawca hiszpańskiego baroku, interesował się szczególnie